

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Eufrozyny.
Jutro: Gaudentego.
Pojutrze: Marcyusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 7 28 zach. 5 2.
Jutro: » » 7 26 » 5 4.
Pojutrze: » 7 24 » 5 6.

Rozruchy w Rosyi.

Nie ustają jeszcze ze wszystkim zaburzenia po miastach rosyjskich, a znów się rozchodzi wiadomość o morderstwie politycznym, jakie się wydarzyło tym razem we Finlandyi w Helsingsforsie. Został tam zamordowany w własnym mieszkaniu prokurator senatu Johnsson. Morderstwo to tak opisują: W poniedziałek zjawił się w pomieszkaniu prokuratora Johnssona człowiek w mundurze wojskowym i oddał francuską kartę wizytową, na której napisano: porucznik Aleksander Godd prosi o przyjęcie w sprawie urzędowej. Gdy Godd wszedł do pokoju prokuratora, począł natychmiast strzelać do swej ofiary. Trzy kule ugodziły w Johnssona, raniąc go w okolicę żołądka i w ramię. Na sprawcę zamachu rzucił się natychmiast stojący obok stojący policyant i strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru; jedna z kul strzasknęła mu kość w nodze. Następnie Godda zanieśli do szpitala w stanie bezprzytomnym. Przywołany do prokuratora lekarz stwierdził śmierć; syn prokuratora, znajdujący się w pracowni ojca, otrzymał cięższą ranę w nogę. Nowszy telegram donosi w tej sprawie co następuje: Morderca, którego rana jest niebezpieczna, jest leczony w rosyjskim lazarecie wojskowym. Śledztwo wykazało, że jest on dawniejszym studentem uniwersytetu Aleksandra, nazwiskiem Karól Lenard Hohental, jako też, że w ostatnim czasie zatrzymywał się w Stockholmie i przybył do Finlandyi w dniu 13 stycznia. Uporczywie zachowuje milczenie. — Co było powodem morderstwa na razie nie wiadomo. Rosya swą kronikę morderczych zamachów powiększyła znów o jeden więcej.

Do Paryża nadeszły wiadomości z Petersburga, według których zaszły tam w środę w odległych dzielnicach miasta nowe rozruchy. Podobno po stronie strejkujących jak i wojska jest dużo trupów i rannych. Strejk trwa jeszcze w całej mocy.

W Królestwie Polskiem przybiegają zaburzenia i rozruchy coraz większe rozmiary. Rozruchy przenoszą się już z miast i na wioski. Włościanie żądają uwzględnienia języka polskiego w zarządach gminnych, co ukazem z r. 1864 zostało im naane.

Strejk w Warszawie nie tylko nie ustaje, ale rozszerza się jeszcze. Robotnicy żądają 8 godzinnej dniówki, zniesienia pracy akordowej i podwyższenia zapłaty dziennej. Pracodawcy stawili wniosek do ministerstwa finansów, aby wszystkie warunki pracy w fabrykach uregulowano w drodze ustawodawczej. Wszystkie piekarnie świętują. Browary chciały rozpocząć pracę, lecz strejkujący przeszkodzili temu gwałtem. Przedstawień w teatrze ludowym zaprzestano.

Wojsko w poniedziałek rano strzelało do robotników. Po obu stronach było kilkunastu rannych i zabitych. Strejkujący zamordowali dwóch mechaników z gazowni, którzy pomagali robotnikom zrywającym

strejk. Kilkunastu wojskowym wytoczono śledztwo o barbarzyńskie obchodzenie się z rannymi i więźniami. Podobno rannych po prostu tratowano kopytami końskimi na śmierć.

Z Łodzi telefonują, że w poniedziałek przyszło w fabryce Geyera do starcia pomiędzy strejkującymi a wojskiem. Ubito jednego kozaka i kilku robotników, 18 osób raniono.

W Sosnowicach panuje stan oblężenia. Władzę policyjną objął komenderujący generał Jedczyński. Trzem osobom nie wolno razem, pokazać się na ulicy. W razie nieposłuszeństwa wojsko strzela. Za zrywanie plakatów rządowych wyznaczono karę 10 dni więzienia. Straty wynikłe ze strejku w okręgu sosnowickim są ogromne. Niemcy angażowani są z kapitałem 40 milionów rubli. Strejkujący robotnicy opatrzeni są w wielką ilość dynamitu i bomb ręcznych! W ostatniej demonstracji wzięło udział 40 tysięcy ludzi. Niemieccy dozórcy kopalni musieli maszerować w pochodzie razem z robotnikami. Ruch kolejowy w stronę Niemiec jest nadzwyczaj ożywiony, a w stronę Rosyi zupełnie ustał.

Z Wolkowysk w gubernii grodzieńskiej donoszą o rozruchach popełnionych przez 3200 rezerwistów, ściągniętych z Kalisza w celu uzupełnienia brygady. Złe karmieni rezerwiści wtargnęli do monopolowych składów wódki i połowę zrabowanej gorzałki wypili sami, a połowę sprzedali za pół darmo chłopom. Przywołane wojsko dało dwa razy ognia. Dwóch rezerwistów padło trupem. Około 900 rezerwistów odparto ku koszarom, przed którymi przyszło do nowej bijatyki. Znowu padło kilka strzałów. Przywódzca rezerwistów oświadczył, że za nic w świecie nie pójdą do Mandzuryi. W odpowiedzi brygadyer położył mówcę trupem wystrzałem rewolwerowym. W końcu tysiąc rezerwistów gwałtem odstawiono na dworzec.

Ks. biskup Jaczewski w Lublinie wydał odezwę do strejkujących robotników, prosząc ich, aby wysłali do katedry delegację, która ma mu przedłożyć ich żądania. Ks. biskup zapewnił im bezpieczeństwo osobiste.

Strejk robotników w Westfalii.

Komisja siedmiu, zastępująca strejkujących robotników, wniosła do kanclerza prośbę o przyjęcie następujących punktów do pruskiej ustawy górniczej: 1) Od 1 kwietnia 1905 ma szychta trwać 8 i pół godziny, od 1 stycznia 1907 zaś 8 godzin; 2) Wszelkie nadszychty mają być zakazane; 3) Zakazane ma być skreślanie (nulowanie) wózków; 4) Utworzony ma być wydział robotników dla każdego cechu, składający się z 20 chłopów na każdy szyb; 5) Kara nie może pierwszym razem wynosić więcej jak 50 fen., a wszystkie kary za różne przewinienia mogą na miesiąc wynosić najwyżej 4 marki; 6) ustawa kłapaftowa ma zostać zmienioną.

Konferencya rewirowa strejkujących

robotników, która we czwartek od godziny 9tej rano obradowała w Essen, uchwaliła o godzinie 2 po południu rezolucję, w której wyraża się za podjęciem na nowo pracy przez górników.

Strejk węglowy na G. Śląsku.

Górnicy górnośląscy przegrali sprawę. Dyrekcja kopalni królowej Ludwika ogłosiła, że kto się nie stawia do pracy, zostanie wydalony.

Aby strejk zgnieść zupełnie dyrekcja górnicza użyła jeszcze jednego środka, mianowicie około 200 z wracających do pracy robotników nie przyjęto, aby tem odstraszyć innych od strejku. Środek ten poskutkował zupełnie, gdyż w poniedziałek rano już prawie wszyscy stawili się do pracy, a dyrekcja znów przeszła stu nie przyjęła.

Na kopalni Pokoju (Friedensgrube) pod Wirkiem liczba strejkujących także już bardzo zmalała, a i ta reszta zapewne wnet wróci do pracy. Tak więc bezrobocie na Górnym Śląsku uważać można za ukończone.

Kapitał zatem znów zwyciężył zle zorganizowaną pracę.

Parlament niemiecki

zajmował się we wtorek interpelacją centrowców dotyczącą zaprowadzenia 10-godzinnej maksymalnej dniówki dla robotników nad 16 lat w fabrykach. Interpelację uzasadniał poseł centrowy Trimborn, dowodząc, że zwłaszcza dla robotnic jest koniecznem zaprowadzenie 10-godzinnej dniówki. W Prusach zaprowadziło ją już 62 procent wszystkich fabryk. Długotrwałe strejki są dla fabrykantów szkodliwsze, niż ustępstwo w określeniu pracy.

Z postów polskich p. Kulerski tak mniej więcej przemówił przy tej okazji w obronie robotników:

I my także stoimy na stanowisku, potępiającem wyzysk siły ludzkiej w stanie robotniczym. Prawne zaprowadzenie 10-godzinnej dniówki maksymalnej powitalibyśmy z wielką radością. Rząd przestrzega przed niepewnymi skutkami takiego kroku. O tem nie może być mowy. We Francyi bowiem już w zeszłym roku zaprowadzono 10-godzinną dniówkę, a rozmaite stany w Ameryce Północnej przyszły już nawet do 8-godzinnego czasu pracy obowiązkowej. Gdyby uregulowanie tej sprawy w drodze ustawodawczej spowodowało u nas zmniejszenie produkcji, rozumielibyśmy przeciwne stanowisko rządu, ale i o tem nie może być mowy. Jeżeli mówca liberalny twierdził, że prawne uregulowanie czasu pracy jest ukróceniem osobistej swobody robotników, nazwać to tylko można niczem nie uprawnioną przesadą. Charakterystycznym jest, że zdanie to wypowiedział właśnie reprezentant stronnictwa któremu swoboda robotników jest zupełnie obojętną. To nam całkiem wystarcza do ocenienia prawdziwej wartości tego twierdzenia.

Potrzebujemy tylko przypomnieć sobie upór baronów kopalnianych w Westfalii, dufnych w swoją potęgę, aby się przekonać, że dzisiaj robotnik więcej jak kiedykolwiek jest płatnym niewolnikiem, który po prostu wylatuje z fabryki, jeżeli nie pracuje tak długo, jak mu każą. Ale także ze względów zdrowotnych jesteśmy za prawem obwarowaniem czasu pracy. Łatwo udowodnić można, że znużenie robotników staje się powodem rozmaitych nieszczęśliwych wypadków. Nadto zbyt długi czas pracy niszczy życie rodzinne robotnika i nie pozwala mu uzupełniać swego wykształcenia umysłowego. (Brawo! u Polaków).

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy zabrali w ciągu stycznia 6 angielskich, 1 austriacki i 1 holenderski parowiec będące w drodze do Wławy wostoku z węglami. Wartość tych parowców przedstawia sumę 12 milionów marek.

Admirał Togo wyjechał w poniedziałek do floty Japońskiej. W Japońskim porcie Saseho znajduje się obecnie 9 zabranych Rosyanom okrętów.

Z pola wojny donosi Kuropatkin z dnia 6go, że ubiegłej nocy zaczął oddział lewego skrzydła rosyjskiego złożony z strzelców i kozaków pod dowództwem księcia Magalowa oszańcowaną wieś japońską i po ręcznej walce na bagnety zabił 50 Japończyków. Nad ranem przybyła piechota japońska; rosyjski oddział cofnął się, wzięwszy jednego Japończyka do niewoli. Rosyjanie rzekomo nie mają żadnych strat. Wojska walczą przy 20 stopniach mrozu.

«Daily Tel.» donosi z Tientsinu, że dnia 3go lutego oddział Kozaków zaczął batalion japońskiej piechoty i wziął do niewoli 300 Japończyków. Walki trwają ciągle na prawem skrzydle rosyjskiem; na lewym panuje spokój.

Wbrew wszelkim pogłoskom, rozszerzanym przez prasę paryską, nie myślą w ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu o zawarciu pokoju. Mówią tam, że Rosya zdecydowana jest walczyć na śmierć lub życie. Swoją drogą życzliwie zbadalaby propozycją pokojową Japonii (!). Z drugiej

strony donosi londyńska «Daily Chronicle» z Petersburga, że poważne objawy przemawiają za tem, iż w kołach rządu rosyjskiego noszą się z myślą zawarcia pokoju. Cofnięto nowe zamówienia materiału wojennego, cofnięto także rozkaz zmobilizowania nowego korpusu armii, a Kuropatkinowi przesłano nowe instrukcje. Z innego źródła donoszą znów, że Kuropatkin zażądał natychmiastowego przysłania mu dalszych posiłków w liczbie 45,000 żołnierza.

Powstanie w Afryce.

Jenerał Trotha donosi z Afryki, iż pod Urikuribis napadli Hotentoci 27-go stycznia transport żywności. Tego samego dnia 100 Hotentotów napadło na transport bydła na drodze z Windhuk do Kalkfontein. Napad wszakże się nie udał, Hotentoci stracili 13 ludzi i zostali rozproszeni.

Major Langerke zbiera wszystkie siły, celem zaatakowania silnie obsadzonej przez nieprzyjaciela warowni Nunub. — A przecież powstanie już stłumione!...

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Izba poselska sejmu pruskiego przyjęła 255 głosami przeciwko 132 paragraf 1 projektu kanałowego, wymagający 334 miliony i 575 tysięcy mk. na budowę kanałów. Przeciwko głosom większej połowy konserwatystów, rządowców i Polaków przyjęto wnioski dotyczące budowy kanału pomiędzy Renem a Wezerą i kanału berlińsko-szczecińskiego. — W środę na porządku dziennym było trzecie czytanie projektu kanałowego. Paragraf gładko przechodził po paragrafie, a tylko pod sam koniec urozmaiciła obrady żwawa utarczka między przychylnym dla projektu wolno-konserwatystą Kardorffem a «nieprzejednanym» wrogiem kanałów, przywódcą związku agraryuszów drem Hahnem. Po tej utarczce przystąpiono do ostatecznego głosowania, które odbyło się imiennie. Projekt kanałowy został przyjęty 244 głosami przeciw 146. Sprawa tedy ubita. Polacy głosowali przeciw całemu projektowi.

— Na środowym posiedzeniu Koła, na

boka cisza. Tesknota Helenki wzmagana się z każdą chwilą. Czy będzie musiała wrócić bez spełnienia swego najgorętszego życzenia.

Nagle ujrzała Artura wychodzącego na schody! Przy nim szła Stella, a za obojgiem biegły dwa psy. Mała dziewczynka śmiała się wesoło, i gdy stanęła na trawniku, zaczęła gonić swoich czworonożnych towarzyszy. Helenka oparła się o drzewo, sądziła bowiem, że siły opuszczają ją, i że upadnie zemdlna. Pierwszą jej myślą było biegnąć do dziecka, porwać je w objęcia i przycisnąć do serca, ale wyciągnięte ręce opadły bezwładnie: wszakże ona nie żyła! Stella matki nie miała!

Gdy lord Chesley zbliżał się, przeszła Helenka szybko w boczną aleję, nie śmiała spojrzeć na niego, on zaś wcale na nią nie zważał. Po chwili usiadł na ławce nad stawem, Stella zmęczona, zajęła obok niego miejsce, i oboje zaczęli wesołą rozmowę.

Nieszczęśliwa matka patrzyła na nich z gorącą tęsknotą. Była tak blisko istot, które najwięcej na świecie kochała, a jednak dzieliła ją od nich przepaść nieprzebyta. Nie miała odwagi iść do nich i przemówić. Widok czarnej krepy na kapeluszu Artura i czarna, żałobna sukienka dziecka, bolesne na niej wywarły wrażenie. Noszona po niej żałobę, podczas kiedy żyła i była zdrową. Z głębokim wzruszeniem widziała jak Artur opowiadał coś dziecku i wskazał ręką na niebo, czyżby więc mówił o niej. Czy myślał może z zalem o jej wczesnej śmierci i o tem, jakim by życie jego było teraz gdyby ona nie była stanęła pomiędzy nim a jego szczęściem.

Ojciec i córka siedzieli dosyć jeszcze długo na ławce, poczem oboje wrócili do zamku.

Zyczenie Helenki spełniło się, zobaczyła swoich ukochanych. I dla tych kilku chwil

które stawilo się 14 posłów (ks. Radziwiłł poseł Brejski z powodu choroby przybyć nie mogli) większością 10 przeciwko 4 powzięta została decyzja, że Koło polskie wstrzyma się wogóle od głosowania nad traktatami handlowymi; w imieniu Koła żaden mowiec przemawiać nie będzie.

— **Hiszpania.** Donoszą o następującym tajemniczym zamachu: Król hiszpański królowa matka, oraz inne w pałacu królewskim mieszkające osoby ledwo uszli uduśnienia przez trujące gazy. Niewątpliwie za chodzą tutaj rafinowane sprzysiężenie. Pewnego inżyniera aresztowano.

— **Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemić pozwoili.**

Z blizka i z daleka

Olsztyn, 10 lutego 1906

— Na Warmii pokazuje się wielki brak katolickich nauczycieli. Tak na przykład w powiecie olsztyńskim natychmiast do obsadzenia drugie posady nauczycielskie w Dąbrówce, Giławach i Butrynach, a miejsc pierwszego nauczyciela na 1go kwietnia w Starym Marcinkowie. Dalej jest do obsadzenia zaraz jedno miejsce nauczyciela w Gutsztacie, drugie miejsce w Kaschauren powiat brunsberski. Na 1go kwietnia będą wolne miejsca nauczycielskie jedno w Biskupcu i druga posada w Besi, powiat reszelski i pierwsze miejsce w Klonie, powiat szczycieński. Ponieważ jedyne katolickie seminaryum nauczycielskie w Brunsberdze nie może dostarczyć potrzebnej liczby nauczycieli, zwłaszcza, że wielu z nich wychodzi do zachodnich prowincji, więc ostatnim czasem ustanowiono na Warmii bardzo wiele nauczycielek.

— Powiesił się tu w nocy na czwartego golarz Schwarz. We środę wieczorem przyszedł on bardzo pijany późno do domu, wszczął taki hałas, że musiała policja wkroczyć, a żona jego musiała się schronić do

szczęścia odbyła daleką podróż i zmieniła całą swoją istotę. Sądziła, że odzyska spokój, gdy się przekona, że oboje żyją i są zdrowi, tymczasem rozpacz jej wzmożła się teraz do najwyższej potęgi, bo widok męża i dziecka zakrwawił na nowo rany serca.

Ze na zawsze pozostanie już w Broktonie, o tem nie wątpiła wcale. Postanowiła mieszkać dalej u pani Bonder i szukać jakiego zajęcia, raz po raz zaś chodzić do Ahsbrok i patrzeć z daleka na Artura i rzeczkę. Następnej niedzieli, gdy pani Bonder zapytała jej, czy chce z nią iść do kościoła, przyjęła z radością tę propozycją, będąc pewną, że zobaczy znowu męża.

Z ławki pani Bonder można była przejrzeć wygodnie całą świątynię, a tuż przed ławką znajdowała się owa biała marmurowa tablica, poświęcona pamięci zmarłej lady Chesley. Oczy Helenki zwracały się nieustannie w tę stronę i po raz setny już może czytała datę swej śmierci.

I tak siedziała nieruchoma dopóty, dopóki życzenie jej spełniło się, i Artur wszedł z dzieckiem do kościoła. Jego ławka stała właśnie naprzeciwko jej miejsca, tak, że mogła się do woli nacieszyć widokiem ukochanych twarzy. Zauważyła, że Artur był wielce zmieniony; wyglądał starzej i oczy miały wyraz smutku i przygnębienia. Czyżby bolał rzeczywiście nad utratą żony? Raz po raz spoglądał na marmurową tablicę, wtedy była pewną, że myślał o niej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności mówił dziś ksiądz podczas kazania o Sakramencie małżeństwa, a mianowicie o obowiązku jakie małżonkowie mają nawzajem dla siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pod mas a

Tłumaczone z angielskiego przez J. P.

44)

(Ciąg dalszy.)

Helenka zadrżała i spieszenie opuściła cukiernię.

— Kto to jest? — zapytała sędzina. — Ta kobieta dziwnie się zachowuje.

— Żył długo za granicą — odrzekła pani Rowley, w której oczach fakt ten uniewinniał wszystko.

Helenka tymczasem nie mogąc się w mieście doczekać zobaczenia męża i córki, wybrała się do Ahsbrok. Zamek leżał blisko miasta, a pani Bonder powiedziała jej, że mieszkańcom Broktonu wolno było chodzić do parku. Gdyby się więc zbliżyła za blisko do zamku, i gdyby ją kto zobaczył, mogłaby mówić, że chciała odwiedzić Kasię Bonder. I zamierzała to istotnie uczynić.

Nazajutrz rano udała się w drogę. Artur pokazywał jej dawniej rysunki zamku, wiedziała mniej więcej, jak właściwy dom jej wyglądał, ale to, co ujrzała, przewyższyło wszelkie oczekiwanie. Park był ogromny, trawniki przepyszne, w środku zaś znajdował się staw, na którego brzegu kołysała się mała łódka z napisem »Stella«. Lord Chesley dał jej imię ukochanej córki.

Helenka obeszła staw dokoła i stanęła przed zamkiem. Słońce oświecało wysokie wieże, a cały gmach wyglądał rzeczywiście imponująco. I gdy ujrzała męża, gdy pomyślała, że mogła tu być panią, zakryła twarz rękami i gorzko zalała się łzami.

Potem szła dalej, ale nigdzie nie widziała mieszkańców zamku. Okna były pootwierane, biały dym unosił się z kominów, od czasu do czasu dalo się słyszeć szczekanie psa, zresztą jednak panowała wszędzie gło-

sasiadów. Rano znaleziono Sch. powieszono go na drzewie. Samobójca pozostawił żonę i dwoje dzieci.

— Naszej władzy biskupiej zwróciła prokuratura z Dyseldorfu uwagę na pewnego oszusta, który w Nadrenii w habicie Franciszkanina odwiedza pod fałszywym nazwiskiem domy i wyludza jałmużny. Być może, że oszust ten i tudotąd zawita, więc należy się mieć na ostrożności.

— W ulicy Królewskiej pękła we wtorek w południe rura wodociągowa, skutkiem czego zalana została ulica i ogródki pobliskie.

— Ciężkie pokaleczenia odniósł we wtorek wieczorem pewien robotnik mieszkający w tak zwanych »koszarach Böhmy« w ulicy Olsztynkowej. Chciał on ostatnie parę groszy przepić, w czym mu przeszkodziła żona i dzieci, które prosiły go o chleb i zamknęły drzwi na klucz. Lichy ten mąż i ojciec usiłował jednak uciec do knajpy oknem, przyczem spadł z pierwszego piętra i potłukł się tak bardzo, że trzeba go było odstawić w koszu do lazaretu.

— Z okazji swego 25letniego jubileuszu małżeńskiego mianowany został radca sprawiedliwości p. Wolski »starszym miastem«. Odnośny dyplom wręczyli jubilatowi w niedzielę wraz z życzeniami pp.: nadburmistrz Belian, radca budowniczy Froelich i przewodniczący rady miejskiej Roensch.

* **Wartembork.** We wtorek odbył się tu targ na konie do Afryki. Sprowadzono około tysiąc koni, z których komisya zakupiła tylko 25, płacąc za sztukę 450 do 500 marek.

* **Biskupiec.** W lesie hrabstwa Sorkwity natrafiono w zeszłym tygodniu pięć wilków, z których dwa w urzędzonej obławie zabito, podczas gdy trzy zdołały zbiedz bez śladu.

* **Gietrzwałd.** We wtorek odprawił tu pierwszą mszę św. nowowyświęcony ks. Stanisław Rosenau, syn nauczyciela z Woryt. Kazanie polskie na tej uroczystości wygłosił ks. prob. Barczewski z Brunswald, niemieckie ks. prob. Woywod z Szabruka. Prymicyant idzie jako drugi kapelan do Postolina.

* **Zyborg.** Zmarł nagle restaurator na tutejszym dworcu kolejowym, Antoni Pittkau, w 72 roku życia. Był on znaną osobistością i przez wiele lat piastował tu urząd kamelarza miejskiego.

* **Szczytno.** W mieszkaniu właściciela browaru Balaua powstał we wtorek ogień. Gdy takowy spostrzeżono, już poso- wa się zawałiła. Z wielkim trudem zdołano ogień stłumić, lecz szkody są znaczne. Skutkiem czego ogień powstał, nie zdołano dotąd stwierdzić.

* **Olsztyn.** W zakładzie dla chorych na płuca w tutejszym lesie miejskim sradził jakiś niewykryty dotąd złodziej palto, oraz inne części ubrania i pieniądze.

* **Olsztyn.** W mieście naszym ma być zaprowadzone oświetlenie gazowe. Obecnie obliczają, wiele konsumentów byłoby na gaz i cz. założenie gazowni by się opłacało.

* **Ostruda.** O stratę przeszło 60 marek przypłaciła gorzałeczka pewnego starszego już człowieka, pobierającego rentę. Odebrawszy przeszło 100 marek renty, człowiek ów dumny z posiadania tak wielkiego kapitału, począł raczyć dwie kobiety tak długo wódką, aż sam pijany zasnął. Gdy się obudził, brakło mu 60 marek i owe kobiety znikły. Oj, ta gorzałeczka!

* **Rastembork.** W poniedziałek zastrzelił się tu na ulicy 21-letni tokarz w żelazie Robert Schaumann.

* **Barsztyn.** Szczególnem błogosławieństwem cieszy się familia pewnego robotnika na majątku w B. W roku 1903 urodziły jej się bliźnięta, a w tym roku na wet trojgata.

* **Sztum.** W pięknie przystrojonym kościele tutejszym odprawił we wtorek nowowyświęcony ks. Wysocki pierwszą mszę św. Kazanie wygłosił ks. prob. Katke z Postolina, do Mszy św. zaś asystowali prymicyantowi ks. prob. Staliński i księża

kapelani Nahlenz ze Sztumu i Neumann z Olsztyna. Prymicyant idzie jako kapelan do Jonkowa.

* **Tezew.** Córkę rosyjskiego radcy stanu Gorczewa, która, jak donosiliśmy, dostała w pociągu napadu obłądu, odstawiono teraz pod dozorem policyjnym nad granicę rosyjską, z kąd zabiorą ją do Petersburga.

* **Nowemiasto.** Rozwódka C., służąca u budowniczego A. utrzymywała stosunek, który nie pozostał bez skutków. W ubiegłym tygodniu uprosiła sobie pod pozorem udania się do swej matki urlop, z którego więcej nie wróciła. Gdy poczęto ją szukać, znaleziono ją nieżywą, otruta się lysolem.

* **Z Starogardzkiego.** Posiedziela p. Jana Kleinę w Pączewie urzędowo powiadomiono, iż syn jego, walczący w południowo-zachodniej Afryce przeciw murzynom, zmarł w dniu 1 lutego na tyfus w lazarecie we Windhuk.

* **Z Wąbrzeskiego.** Celem wyjaśnienia dwóch przypadków śmierci, odbył się w tych dniach termin w Mittwalde (?). Wykopano zwłoki inwalidy Templina i chałupnika Wilhelma Marks'a z M. Jaworza, którzy umarli w lecie roku ubiegłego i to po użyciu medycyny, którą im dał cieśla Lemke z Jarantowic, a którą on rzekomo sprowadził z Ameryki. Ponieważ przypuszcza się, że lekarstwa zawierały truciznę, przeto zarządzono prucie zwłok. Wynik poszukiwania dotąd nieznan.

* **Grudziądz.** Znaleziono w sobotę zgonę kołodzieja Górke'go uduszoną w mieszkaniu przy ul. Glinianej. Nie żyła ona z mężem swoim w zbyt dobrej zgodzie, gdyż oddawała się pijaństwu i zaniedbywała gospodarstwo. Gdy mąż jej w sobotę rano poszedł do pracy, pozostała jeszcze w łóżku. Kiedy około godz. 10 nie ruszała się, zaniepokoiły się dzieci i przyprowadziły lekarza, który stwierdził już tylko śmierć przez uduszenie się.

* **Grudziądz.** W skutek poparzenia umarł półroczny chłopiec Paweł Wendt, który był u swojej babki w Grudziądzu na wychowaniu. Napelniła ona naczynie gliniane gorącą wodą i włożyła je dziecku w kolebkę dla ogrzania. Prawdopodobnie nie zamknęła dobrze otworu, bo woda wypłynęła i poparzyła dziecko tak ciężko, że umarło po kilkudniowych cierpieniach.

* **Chełmno.** Jeszcze sprawa napadu na podróżującego p. Błażejewicza całkiem nie wykryta, a tu już znowu wykonano napad w celu rabunku. Jechał karczmarz p. Frey i p. Burand z Chełmna toruńską szosą, gdy w pobliżu mostu nad Frybą zatrzymało ich grono łobuzów, prawdopodobnie mularze, gdyż mieli białe skórkowe spodnie na sobie i już zaczęli okładać konie i na wozie siedzących kijami. Konie wyjechały z wozem w rów, p. F., który miał przy sobie 3000 mk., ukrył się pod siedzeniem, gdy wtem nadjechał p. Reinke i oswobodził napadniętych. Nadjechał także p. Heise i ruszyli wszyscy razem do domu. Pan H., który miał ciężko ładowany wóz, nie mógł podążyć za pierwszymi, więc pozostał w tyle; ze zemsty, że panów opryszków minęła zdobycz, obili go ci lotrzykowie okrutnie, przyczem mu oko wybili. Pana H. odstawiono do tutejszego lazaretu Sióstr miłosierdzia, gdzie lekarz zbadał, że wybite oko stracone.

* **Rajkowy.** Tutejszy obywatel Herman Schwarzenberger popełnił samobójstwo w jednym z hoteligdańskich. Na stole leżał rewolwer i stała szklanka z płynem trującym. Niedawno zarządzono sekwestracya nad jego posiadłością, którą kupił po p. Wojkiem. Protestantom jakoś tu się nie szczęści, gdyż w krótkim czasie jest w tej okolicy drugi wypadek samobójstwa.

* **Lębork.** Posiedziela Jan Schulz w Garzigaer (?) począł w końcu przeszłego tygodnia młócić zboże, przyczem użył do pomocy swego 8letniego synka, by mu tenże poganiał konie zaprzężone do mazu. By chłopczyk nie zziabł, okryła go matka długim płaszczem. Prawdopodobnie

chłopak przy pracy swej się obalił, wkręcił się w tryby maszyny, która złamała mu wskutek tego kark, tak, że śmierć niebawem nastąpiła.

* **Gniezno.** Na tutejszych jarmarkach na konie roilo się dawniej zwykle od handlarzy z Królestwa, przeważnie oficerów rosyjskich i żydów. Od wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej i zamknięcia granicy na wywóz koni, ani jednych ani drugich na jarmarkach nie widać. Odbija się to na handlu bardzo dotkliwie, bo zwykle ze zagranicy dostawcy przyprowadzili lepsze i droższe okazy, a właściciele stajen, którzy w czasie jarmarków znaczne mieli dochody, ponoszą dziś wielkie straty. Dostawców koni z Galicji i Węgier jest tak mało, że ich w rachubę wcale brać nie można.

* **Z Kozielskiego.** Przed 2 i pół rokiem posłał pewien budowniczy w Kłodnicy jedną z robotnic zmienić 100 markówkę. W drodze zgubiła dziewczyna banknot, a wszelkie poszukiwania nie odniosły pożądanego skutku, wskutek czego biedna dziewczyna spłacała zgoną sumę po 4 mk. miesięcznie. Obecnie wykazało się iż pieniądze znalazły dwie siostry, lecz zamiast je zwrócić, sposptrzebowały dla siebie. Pokłóciwszy się ze sobą, wyjawily tajemnicę, a sprawa przyjdzie przed sąd.

* **Z Imielnicy** donoszą do »Gazety Katolickiej« o następującym zdarzeniu w tamtejszej szkole, które zdaje się wprost być niemożliwym: Wzorowym nauczycielem jest u nas p. nauczyciel Ołowsky. Aby dzieci ukarać, wynalazł nowy sposób. W sobotę zaprzeszła rozpalil żelazny hak, który się używa do roszutowania pieca. Takowy gdy był rozpalony umaczał w atrament i potem przykładal dzieciom do twarzy. Pewnemu chłopcu zadał dość ciężką ranę na lewym licu, tak, że zachodzi o bawę zakażenia krwi. Ojciec chłopca odda sprawę prokuratorowi, który ją osadzi. My rodzice nie posyłamy dzieci do szkoły na to, żeby nam ich nauczyciele kalekami robili, jeno żądamy nauki od nich. Jakże potem ma być miłość między dziećmi do nauczyciela, gdy bywają w taki sposób traktowane.

* **Do Berlina** przybyli zbiegowie z Sebastopolu. Jeden z nich podoficer piechoty opowiada współpracownikowi »Berl. Ztg.« następujące szczegóły: Nasze dwie kompanie pod dowództwem porucznika Bolenczowa wysłane zostały przeciwko zbuntowanym marynarzom. — Przed wyruszeniem z koszar Bolenczew miał do nas przemowę, w której wskazał na nasz obowiązek żołnierski jako i na naszą przysięgę wierności. W milczeniu wyruszyliśmy na miasto, gdzie wkrótce stanęliśmy wobec 3000 zbuntowanych marynarzy. Wówczas porucznik nasz zakomenderował: ognia, lecz zaden z nas nie strzelił. Bolenczew wydobyl szablę i raz jeszcze powtórzył rozkaz. I tym razem atoli nie usłuchaliśmy. Wśród wielkiego zamieszania nadbiegły inne oddziały, które nas odprowadziły do koszar. Tam szef batalionu Sobaczewski rozkazał aresztować 10 Polaków, 12 żydów i 2 Niemców. Reszta kompanii pozostała pod strażą w koszarach i miała być odesłana na daleki wschód. — Tymczasem komitetowi socjalistycznemu powiodło się przekupić oficerów naszego więzienia. Dzięki temu zdołaliśmy zbiedz w nocy do portu, gdzie łodziami wieziono nas do Jalty. Tam dano nam fałszywe paszporty i pieniądze i wysłano za granicę. Obecnie jedziemy do Ameryki.

Na miesiące luty i marzec

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztynską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata na luty i marzec wynosi tylko **67 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **83 fen.**

Wiarusy! Zapisujecie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztynską«, jedyne katolickie i narodowo polskie pismo na Warmii i w całych Prusach Wschodnich!

Postkarte



Am Neujahrsmorgen 1905 tranken
mehr als eine Million Menschen

Pocztą i ogłoszenia.

Obok umieszczoną kartę pocztową odesłała dnia 4 stycznia pewna dama w Berlinie. Na karcie tej zamiast adresu znajduje się kawałek wycinka z ogłoszenia w gazecie, zresztą nie ma nazwiska adresata, ani miejsca zamieszkania, również na drugiej stronie nie napisano nic, co by domyślać się pozwalało o przeznaczeniu tej karty. A jednak karta ta doszła bez przeszkody do rąk, do których była przeznaczona (Kathreiner fabryka kawy słodowej Monachium-Berlin). To dowodzi wielkiego postępu w rozwoju i domyślności pocztą i skutku ogłoszeń. Nasamprzód bowiem wydawnia się tu znajomość pocztą, z drugiej strony pokazuje się jak wielką dziś rolę odgrywają ogłoszenia w gazetach w całym naszym życiu publicznym i prywatnym.

Polecam najlepsze centryfugi

„Planet“ i „Zenith“,
dalej sławną maszynę do płókania „Waschfrau“, jako i wszelkie

maszyny rolnicze.

Wszystkie maszyny są u mnie na składzie i można takowe każdego czasu obejrzeć, bez przymusu kupna.

Oddaję maszyny pod korzystnymi warunkami odpłaty, a przy gotówce udzielam 5 procent rabatu.

F. Kłodziński,

skład i handel maszyn rolniczych,
Olsztyn, ulica Jakóbowa (Jakobstr.) 5.

Moją posiadłość

w **Gronitach** przy Olsztynie, około 44 mórg obejmującą, w tem 9 mórg łąk i torfu, na życzenie także podzieloną w dwóch parcelach, główna posiadłość 27 mórg, wszystko w dobrym stanie, chcę z powodu innego przedsięwzięcia natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Józef Hermaniński
w Gronitach.

Dom w Wartemborku,

wraz z kilku morgami roli i łąki, w dobrym położeniu, stosowny dla kapitalisty i rzemieślnika, jest z powodu przesiedlenia tanio na sprzedaż. Blizszej wiadomości udzieli

A. Friedrich

w Królewcu. (Koenigsberg i Pr., Friedrichstr. 10).

Uczniów

w naukę kowalstwa albo lakiernictwa, synów porządných rodziców, przyjmie zaraz albo później

Gustaw Reitzug,
fabryka pojazdów,
ulica Lipszacka 23.

Dyszle brzożowe

kupuję zaraz i proszę o zgłoszenia

Gustaw Reitzug,
fabryka pojazdów w Olsztynie,
ulica Lipszacka 23.

Mój

tartak i olejnia

są codziennie w biegu.

R. Ciecierski,
młyn wartemborski.

5 kilo 2 m.
50 „ 15 m.
franko



poleca

Drogeria „Viktoria“
rynek 10.

G. Jastrzemski, Olsztyn.

Posiadłość

składającą się z 26 mórg roli, w tem półtorej morgi dwusiecznej łąki i las, budynek murowany pod dachówką i stodoła z drzewa, chcę zaraz z własnej ręki sprzedać.

Jan Zurawski

w Brunswaldzie. (Braunsfelde p. Gr. Buchwalde).

Przew. księdza Goffinego

książka do oświecenia i zbudowania duszy
chrześcijańsko-katolickiej, czyli krótki

wykład lekcyi i ewangelii

na wszystkie niedziele i święta, wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów

i gruntownym wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki.

Cena 5 marek.— Uboższym oddajemy książkę na odpłatę.

Do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

August Kundt, Olsztyn,

interes kredytowy i wysyłkowy.

Kołowce, maszyny do szycia, wózki dla dzieci.

Obrazy każdej wielkości, w ramach i bez. Wyszywane błogosławieństwa domowe w ramach i bez. Lustra każdej wielkości z konsolą i bez.

Meble! jak stoły, krzesła, szafy do bielizny, rzeczy, kuchni itd. **Meble!**

Kołdry, deki, portyery, firany.

Regulatory, budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki itd.

Przedmioty z muzyką! Ołtarzyki domowe z muzyką, Krzyże różnego gatunku (pod szkłem i bez).

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie.

Oprawa obrazów pojedyncza i we wspólnym wykonaniu.

Wszelkie druki

wykonuje szybko,

gustownie i tanio

drukarnia

„Gazety Olszt.“

Szukam do zadzierżawienia

wiejskiej kuźni.

Kto? powie ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej.“

500 marek

nagrody

wypłacę każdemu, kto po użyciu Kothogo wody na zęby, but. po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów albo komu z ust czuć będzie. Georg Koth Nachf. Berlin. Do nabycia w domu wysyłkowym **Wacława Chmuryńskiego** w Świeciu **Schwetzw. WPr.**

Losy

królewieckiej loteryi na konie. Ciągnięcie 24 maja 1905. Główna wygrana pojazd z czterema koniami, dalej ośm pojazdów dwukonnych, 44 koni do wierzchu i zaprzęgu, 2447 rzeczy srebrnych. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.“

Swiece

kościelne z czystego wosku we wszelkich wielkościach poleca jak najtaniej

Drogeria „Minerwa“,

Berthold Milde

ulica Górna (Oberstr.) 12.

Uczeń

w naukę kowalstwa może się zaraz lub później do mnie zgłosić.

A. Brosch,

mistrz kowalski w Wartemborku.

Ceny targowe w Królewcu z dnia 8 lutego.

Pszenica czerwona 7,10 m., pstra 6,93—7,05 m. jasno-pstra 6,63 m. za korzec.

Zyto 5,20—5,24 m. za korzec.

Owies 3,01—3,03 m. za korzec.

Wika poślednia 6,30—6,45 m.

lepsza, duża 7,30 m. za korzec.

Ceny targowe.

Olsztyn, 7. lutego 1905.

Pszenica za centnar 7,50—8,25 m.

Zyto „ „ 5,85—6,50

Jęczmień „ „ 5,90—7,50

Owies „ „ 5,50—6,60

Groch żółty „ „ 5,50—7,00

Groch budy „ „ 8,60—8,80

Kartofle „ „ 2,70—3,10

Słoma prosta za centnar 1,80—2,00

Siano „ „ 3,20—4,00

Wcłowina za funt 0,40—0,55

Wieprzowina „ „ 0,55—0,70

Skopowina „ „ 0,50—0,70

Masło „ „ 0,70—1,00

Jaja za medal 1,00—1,40

Berliński targ na bydło

Berlin, 8 lutego 1905.

Dostawiono na targ: 536 bydła

11118 cielat, 465 skopów, 13978

świń. — Paeono za 100 funtów wagi

Stadniki: I kl. 00—00 m. II kl.

00—00 m. III kl. 00—00 m. IV kl.

00—00 m.

Jałowice i krowy: I kl. 00—00 m.

II kl. 00—00 m. III kl. 54—56

IV kl. 00—00 m.

Cielęta: I kl. 82—85 m. II kl.

72—78 m. III kl. 55—64 m. IV kl.

00—00 m.

Owce: I kl. 66—69 m. II kl.

59—64 m. III kl. 52—54 m. IV kl.

00—00 m. (Zywej wagi).

Świnie: Paeono za 100 funtów

żywej wagi i 20 procent tary: I m.

1 1/4 roku w wadze 220—300 funtów

I kl. 57—58 m. II kl. 54—56

III kl. 50—52 m. IV kl. 00—00

m. maciory 52—53 m.